№ 78. Dąbrowa Górnicza, Sobota 18-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya
rzy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 17 Marca.

GWAŁTOWNA KANONADA POD WERDUNEM.

Włosi dali za wygraną. **Sukcesy na froncie rosyjskim.**

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na wielu miejscach frontu nad Strypą pełne powodzenia walki forpocztowe. Na zachód od Tarnopola wojska nasze wtargnęły przytem na przedpola rosyjskie i wzięły do niewoli 1 chorążego i 67 żołnierzy rosyjskich, oraz zdobyły 1 karabin maszynowy i 4 miotacze min.

Na froncie włoskim.

Włosi zaniechali swoich bezowocnych ataków na froncie Soczy. Także i tym razem wszystkie nasze pozycye pozostały w mocnem naszem posiadaniu.

Na froncie bałkańskim położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Sześć angielskich podminowań na południe od Loos nie odniosło żadnego skutku.

W Szampanii i między Mozą i Mozelą gwałtowne walki artyleryi. W okolicy Mozy nieprzyjaciel pędził świeżą swoją dywizyę dwukrotnie na nasze pozycye na wzgórzu Mort Homme. W pierwszym bez przygotowania artylerzyckiego usiłowanym ataku dotarły poszczególne kompanie aż do naszych linii, gdzie garść ocalałych od poranienia żołnierzy została wzięta do niewoli. Drugi wypad został złamany już w naszym skoncentrowanym ogniu.

Na wschodzie i na Bałkanach.

Położenie niezmienione.

Nominacya austryackiego następcy tronu.

WIEDEŃ 17 marca (T.B.K.). „Streffleurs Militarblatt" donosi: Arcyksiążę Karol Franciszek Józef został mianowany marszałkiem polnym porucznikiem i wiceadmirałem.

Austryacki następca tronu na front.

WIEDEŃ 17 marca (T.B.K.). Z kwatery wojennej donoszą: Jenerał - major i kontradmirał arcyks. Karol Franciszek Józef odjechał przedwczoraj do Marburga i zgłosił się tam u arcyks. jenerał-pułkownika Eugeniusza. Wczoraj arcyksiążę odjechał przez Lublanę na front.

Zmiany w komendzie rosyjskiej.

WIEDEŃ 17 marca (T. B. K.). „Berliner Tageblatt" podaje za „Basler Nachrichten" wiadomość, zaczerpniętą z urzędowych źródeł rosyjskich, że z ogłoszonych tam nominacyi wynika, iż jenerał Everst został mianowany naczelnym wodzem wszystkich armii rosyjskich na froncie zachodnim, a jenerał Michniewicz szefem wielkiego sztabu jeneralnego.

Nowy minister wojny we Francyi.

PARYŻ 17 marca (T.B.K.). Ajencya Havasa donosi: Jenerał dywizyi Roques został mianowany ministrem wojny na miejsce jen. Gallieniego, który ustąpił ze względu na zdrowie.

SKAUT w Warszawie.

W ostatnich piotrkowskich „Wiadomościach skautowych" z 1/3 r. b. czytamy bardzo ciekawe szczegóły o losach skauta warszawskiego w czasie obecnej wojny:

„Praca skautowa w Warszawie w czasie wybuchu wojny to jest w 1914 r. — ogólnie wegetowała. Wpłynęło na to kilka czynników, jak np. zizolowanie Naczelnej Komendy od szerokich warstw młodzieży skautowej, nie znającej wobec tego fizyonomii N. K., dość subtelna konspiracya i jeden znamienny objaw: wyższe warstwy skautowe pałały wielkiemi aspiracyami szeroko-słowiańskiemi, organizując pomoc, jak się wyrażano, dla „naszego" wojska w postaci oddziałów sanitarnych i t. d.

Praca właściwa i pewnego rodzaju życie istniały tylko w poszczególnych drużynach; — skauting, jako całość, jako jednostka na gruncie warszawskim — przedstawiał się bardzo ujemnie. W krótkim czasie w szerokich warstwach skautowych zaczęła się bezwiednie budzić nieufność do Naczelnej Komendy.

Był to zaczyn fermentu. Na jednem zebraniu drużynowych p. C. Jankowski oświadczył, że praca nasza na dworcach sanitarnych winna być kierowana pobudkami ideowemi...

Przed rocznicą 29 listopada otrzymaliśmy polecenie od N. K. niebrania udziału w kościelnych uroczystościach i śpiewie. Było to jawnym dowodem politykowania N. K. i wywołało z naszej strony oburzenie...

Walka młodzieży skautowej z N. K. zaczęła się... Podnietą do walki z naszej strony stawało się coraz pewniejsze przekonanie, że członkowie N. K. są zwyczajnymi politykomanami, że brukają ideologię skautingu swą zakulisową agitacyą wśród młodzieży. Pomimo oficyalnych protestów N. K. nie zmieniła swego stanowiska, lecz wręcz przeciwnie, coraz bardziej jawnymi dowodami dawała nam poznać swe „credo" polityczne.

Na jednem z zebrań N. K. postanowiła się zdekonspirować. Poznaliśmy wszystkich jej członków. Między nimi był ks. X. W tym czasie odbyło się zebranie publiczne Nar. Dem., na którem było nas kilku z pośród drużynowych. Byliśmy zdumieni, gdy ks. X, członek N. K., z mównicy publicznie w przemówieniu oświadczył, iż powstanie 1830 i 1831 r. było agitacyą prusko-żydowską. Wychwalając Aleksandra powiedział, iż Polacy sami tem powstaniem zamknęli sobie drogę do niezależnego bytu i... że jedna jest droga do rozwoju naszego narodu — pod berłem wielkiej Rosyi.

W najwyższem oburzeniu żądamy usunięcia ks. X. z N. K. i zapolityzowania skautingu — w przeciwnym razie postanawiamy usunąć się. Na drugi dzień otrzymujemy od N. K. degradacyę i zawieszenie w pracy, a na zebraniu swem N. K. usuwa nas od pracy.

Pomimo, iż czuliśmy z naszej strony całą racyę żądań i czystość aspiracyi — dążyliśmy do nawiązania, w imię dobra sprawy, kontaktu z N. K. W tym czasie dowiadujemy się, iż jeden z członków N. K. w chwili zerwania kontaktu naszego z N. K. po zdeklarowaniu się za nami — prowadził politykę dwulicową, gdyż pracując z nami, utrzymywał najściślejszy stosunek z N. K.

Dziwnem się to nam wydało, gdy p. Jankowski oświadczył, iż tego członka N. K. należy oddać pod sąd i usunąć z organizacyi. — Stosunek między nami i N. K. został nawiązany. Praca zdawała się iść normalnie, lecz de facto była to dalsza wegetacya, spowodowana nieuleczalną apatyą i bezczynnością N. K. Przed ostatniemi wakacyami powstał projekt urządzenia kolonii letnich. Z uznaniem i z wdzięcznością podnosimy napisane przez ks. X. książki „Letniska młodzieży szkolnej". Projekt doszedł do skutku. Wyjechaliśmy na wieś za Warszawę, lecz z powodu prędkiego przybliżenia się wojsk sprzymierzonych do Warszawy — po dwutygodniowym pobycie wróciliśmy do miasta. Na pierwszem po powrocie zebraniu otrzymaliśmy od N. K. zapytanie, jakie zajmiemy stanowisko wobec Strzelców, mających wejść również do Warszawy. Odpowiedzieliśmy, iż zupełnie przychylne i solidarne i, że wstąpimy do szeregów.

Zauważyliśmy, że N. K. oczekiwała poprostu tej chwili, aby nas, drużynowych, drogą naturalną pozbyć się i bezwzględnie zapanować nad młodzieżą. P. Jankowski posunął się do tego, iż chciał, aby ustalić ostateczny termin wstąpienia.

Zapanowało też z jego strony wielkie niezadowolenie, gdy kilku drużynowych pozostało na miejscu. Wtedy to N. K. zaczęła się posuwać do polityki opartej na krętactwach, które uzewnętrzniały się aż nadto wyraźnie. Wydała w tym okresie rozkaz zabraniający skautom wstępowania do organizacyi wojskowych i zajmowania się pracą polityczną i wojskową. Nie przebierano w środkach. Trzymano się w stosunku do nas dewizy: cel uświęca środki.

Położenie nasze było okropne. Musieliśmy z N. K. walczyć o poziom pracy w skautingu i pielęgnowanie ideałów narodowych i tradycyi polskich — a tymczasem N. K. odrzucała nasze wnioski, uprawiając tylko i tylko... politykę. W szeregi młodzieży, wzrastające nadzwyczaj — mieliśmy wtedy 1800—1900 ludzi — wkradało się nieposłuszeństwo, gdyż rozkazów N. K. nie słuchano. Praca skautowa traciła swoisty charakter. Nic więc dziwnego, że nawet opinia w mieście o młodzieży skautowej rozmaicie mówiła...

Odbyły się dwa poufne zebrania drużynowych, na których postanowiono dojść do jądra wszystkich niezdrowych stosunków i zbadać szczegółowo działalność N. K. i poszczególnych jej członków. Okazało się, że trzech z nich — byli to ludzie, na których rzucono zarzuty kłamstwa, oszczerstwa, walki o władzę. Były to zarzuty poparte dowodami. Po odczytaniu deklaracyi z zarzutami N. K. kilku drużynowych zostało z organizacyi usuniętych. Mieliśmy wtedy dowody niezbite, iż całą trucizną w pracy naszej była N. K., jej politykowanie i zgubny wpływ tego na młodzież. Nawet społeczeństwo poczęło odwracać się wobec tego od skautingu. Dowiedzieliśmy się również, że prowincya zupełnie zerwała kontakt z N. K. Byliśmy poprostu i walką i otoczeniem przygnębieni. Postanowiliśmy ostatni raz zażądać od N. K. reform i postawienia skautingu na gruncie narodowym i apolitycznym. Po „kilkudniowych na-

radach" N. K. dała odpowiedź, która absolutnie nie zmieniła gruntu i wykazała, że dawne aspiracye w N. K. są wprost niewykorzenione. Widząc jasno, że N. K. to zbiorowisko ludzi nieodpowiedzialnych, despotycznych, nieumiejących odczuć młodzieży; ludzi nie-skautów, a zwyczajnych szowinistów i karyerowiczów politycznych, pod wpływem, podkreślam, żądań samych chłopców — zrzucono N. K. Wystosowaliśmy dnia 6/12 1915 roku akt, podpisany przez 11 kierowników drużyn, na 13, następującej treści:

Drużynowi warszawscy zgodnie z ideałami polskiego skautingu i dla jego dobra ogłaszają że:

1) Od dnia dzisiejszego była N. K. S. zostaje pozbawiona wszelkiej władzy.

2) Od dnia dzisiejszego władza nad skautingiem polskim przechodzi w ręce N. K. S., wybranej przez żywe ciało młodzieży.

Dawna Naczelna Komenda nie szczędziła swych sił na szkalowanie nas i obrzucanie błotem. Robiono z nas agitatorów, warchołów i t. d.

Idea, jaką postanowiliśmy pielęgnować wśród młodzieży nakazuje nam obojętnie zachowywać się wobec podobnego rodzaju zarzutów ze strony ludzi, pracujących zresztą w odłamie społeczeństwa, który jest znany z tej taktyki. Zwróciliśmy się o poparcie do dyrektorów szkół, przedstawiając nasz cel i zadanie.

Ogół młodzieży chce z nami pracować — postanowiliśmy godnie wywiązać się z zadania. Obecnie mamy 992 ludzi w swej organizacyi.

Regulamin organizacyi komisyi szacunkowych rolnych.

Na podstawie rozporządzenia Wojskowego Generałgubernatorstwa nastąpi w przyszłości stwierdzenie wszystkich szkód wojennych w gminach wiejskich i miasteczkach (z wyjątkiem miast obwodowych) przez miejscowe komisye szacunkowe, do których w pierwszym rzędzie powołane będą organy samorządu (naczelnicy i sędziowie gminni, sołtysi, pełnomocnicy gminni), dalej reprezentanci stowarzyszeń współdzielczych i kółek rolniczych. Z łona komendy obwodowej weźmie udział w obradach komisarz rządowy, jako organ nadzorczy.

Przystąpienie komisyi do urzędowania będzie każdorazowo ogłoszone.

O ile w poszczególnych wypadkach szkody wojenne były już przedmiotem urzędowego dochodzenia, mają poszkodowani protokół będący w ich rękach, przedłożyć komisyi szacunkowej.

W Dąbrowie, jako mieście obwodowem, nastąpi szacowanie szkód wojennych i wadliwie pokwitowanych rekwizycyi i nadal przez komisye wojsko we ale w każdym wypadku tylko na prośbę poszkodowanego.

Poniżej ogłasza się regulamin organizacyjny komisyi szacunkowych rolnych dla gmin wiejskich.

§ 1. Komisye Szacunkowe Rolne powołane są przez Główny Komitet Ratunkowy do oszacowania strat we wsiach i mniejszych miasteczkach (nie obwodowych) wynikłych bezpośrednio podczas działań wojennych 1914 i 1915 roku, materyalnych i stwierdzonych. Szkody spowodowane pośrednio stanem wojennym i wszelkie straty nie stwierdzone do szacunku wprowadzane być nie mogą.

§ 2. Komisye szacunkowe Rolne dzielą się na:

A. Komisye szacunkowe Rolne miejscowe, uskuteczniające sprawdzenie i szacowanie strat na miejscu i złożone z: a) reprezentanta zarządu gminnego, o ile możności zamieszkałego na miejscu (wójta, sołtysa lub pełnomocnika); b) reprezentanta o ile możności miejscowego stowarzyszenia współdzielczego, kulturalnego lub innego o charakterze publicznym (kółka rolniczego, sklepu spółkowego i t. p.), c. referenta delegowanego przez Wydział Szacunkowy danej ziemi w porozumieniu z Komitetem Ratunkowym Obwodowym który będzie zarazem przewodniczącym Komisyi.

Wójt gminny ma prawo brać udział w pracach Komisyi w obrębie całej swojej gminy z głosem doradczym, o ile nie jest w danej chwili powołany na członka tejże Komisyi. Członek Referent może być delegowany do kilku Komisyi.

B. Komisye Szacunkowe Rolne Obwodowe, wydające ostateczne orzeczenie co do wszystkich operatów szacunkowych i sprawdzające w razie potrzeby raz jeszcze cały zrobiony operat, złożone z: a) delegata Obwodowego Komitetu Ratunkowego, wybranego w miarę możności ze sfer rolniczych; b) jednego sędziego gminnego, zaproszonego do komisyi przez obwodowy Komitet Ratunkowy w porozumieniu z C. i k. Komendą obwodową; c) członka referenta, delegowanego przez wydział Szacunkowy danej ziemi, który będzie zarazem przewodniczącym komisyi. Referent nie koniecznie musi być zamieszkały w odnośnym obwodzie. Do każdej komisyi obwodowej może być, zależnie od uznania c. i k. komendanta obwodowego przydzielony delegat c. i k. komendy jako komisarz rządowy.

Komisya obwodowa jest w komplecie, jeżeli w obradach weźmie udział referent i jeszcze jeden członek. Zbierają się komisye obwodowe kadencyjnie w terminach zawczasu wyznaczonych dla każdego obwodu oddzielnie przez Wydział Szacunkowy odnośnej ziemi. O posiedzeniach Komisyi Obwodowej należy zawsze wczas zawiadomić Komisarza Rządowego.

C. Komisye Szacunkowe Rolne Ziemskie, sprawdzające w swoim biurze wszystkie operaty komisyi miejscowych i kwalifikujące je albo do zatwierdzenia komisyi obwodowych, albo odsyłające komisyom miejscowym do przerobienia; załatwiające wszelkie czynności administracyjne jak wyznaczanie referentów, prowadzenie rachunkowości, zaopatrywanie komisyi w druki i t. p. W wyjątkowych razach może Komisya Szacunkowa Ziemska jednogłośną uchwałą obalić zatwierdzony przez Komisyę Obwodową operat i zarządzić powtórne szacowanie. Komisye Ziemskie mają się składać z: a) delegata Komitetu Ratunkowego odnośnej ziemi, b) delegata Tow. Rolniczego, c) delegata Tow. Kredytowego Ziemskiego.

Wszystkie te trzy stopnie komisyi stosują się do regulaminu i instrukcyi zatwierdzonych przez Główny Komitet Szacunkowy, który całą tę akcyę organizuje, a następnie porządkować będzie cały tą drogą otrzymany materyał statystyczny.

§ 3. Przed przystąpieniem do czynności szacunkowych, należy uprzedzić poszkodowanego o tem, że szacowanie nie daje żadnego tytułu prawnego do odszkodowania i służy narazie do zestawienia wszystkich strat przez kraj poniesionych. Oszacowanie szkód wojennych może nastąpić tylko za zgodą poszkodowanego i wtedy jedynie można żądać uiszczenia należnej opłaty. Instrukcye miejscowe każdej ziemi opłaty te określą, jak również wskażą kogo i na jakiej zasadzie uwolnić od opłaty można. Pożądanem jednak jest oszacowanie wszystkich strat w kraju przez wojnę wyrządzonych.

§ 4. Wszyscy Członkowie komisyi Szacunkowych wszystkich trzech stopni eksperci, świadkowie oraz poszkodowani o ile tego zajdzie potrzeba, mogą być zaprzysiężeni, o ile się na to dobrowolnie zgodzą. W razie gdyby odmówili przysięgi świadkowie lub poszkodowany, należy to zaznaczyć w protokóle i uprzedzić ich, że w przyszłości mogą być pociągnięci do przysięgi, a obecnie zostają wezwani do uroczystego przyrzeczenia, że oświadczać będą zgodnie z prawdą.

§ 5. Żaden Członek Komisyi wszystkich trzech stopni nie może uczestniczyć w szacowaniu strat przez niego samego poniesionych, albo przez jego bliskich krewnych (wstępnych, zstępnych, rodzeństwo oraz powinowatych tego samego stopnia).

§ 6. Przy oszacowaniu strat Komisye Szacunkowe miejscowe trzymać się winny ściśle instrukcyi ogólnej oraz instrukcyi i cenników wydanych przez Wydział Główny dla komisyi szacunkowych wszystkich ziem, a także tych zmian lub dodatków, które wprowadzone zostały przez Komisyę Szacunkową Ziemską dla danej ziemi.

O ile w poszczególnych wypadkach szkody wyrządzone przez stan wojenny były już przedmiotem urzędowego dochodzenia, mają poszkodowani protokóły komisyi, znajdujące się w ich posiadaniu okazać komisyom szacunkowym. (Są to protokóły komisyi wojskowych oraz protokóły sądowe „zabezpieczenia").

Szkód tych nie należy powtórnie szacować, jednakowoż rezultaty badań należy wciągnąć do ogólnych wykazów.

Dla oceny przedmiotów miarodajną jest normalna ich wartość z czasów pokojowych, a nie obecna podwyżka ceny, wywołana nadzwyczajnymi stosunkami.

§ 7. Przy oszacowaniu strat, należy stwierdzić:

a) jakie kwity rekwizycyjne formalne i na pełną sumę wartości rekwirowanego przedmiotu posiada poszkodowany, przez kogo wydane i na jaką sumę, oraz zrobić szczegółowy spis tych kwitów na odpowiednim druku i stwierdzić jego wiarogodność.

b) jakie przedmioty należące do kategoryi przedmiotów zbytku, a nie do przedmiotów niezbędnych do życia i wytwórczości, utracił poszkodowany i na jaką sumę oblicza tę stratę, oraz zrobić szczegółowy spis tych przedmiotów i stwierdzić jego wiarogodność:

Ale sum tych oszacowań a) i b) do ogólnej sumy strat wprowadzać nie należy.

Szkody powstałe wskutek rekwizycyi, na które nie wystawiono formalnych kwitów, należy wciągnąć jeszcze osobno do wykazu wadliwie udokumentowanych żądań rekwizycyjnych (według dołączonego wzoru).

O ile na kwitach wartość zarekwirowanych przedmiotów została za nizko podana, należy wliczyć różnice wartości do ogólnej sumy [illegible]

§ 8. Należy się starać o ile to możliwe przy sprawdzaniu strat rekwizycyjnych, co do których brak formalnych kwitów, a także przy szacowaniu strat nie z rekwizycyi, które wojsko straty przyczyniło, jaka jego część, kiedy i w jakich okolicznościach..;

Należy odróżnić straty wyrządzone przez wojska, a spowodowane bitwą, lub przez ludność miejscową albo napływową wyrządzone. Im ściślejsze będzie dochodzenie, tem wartościowszy materyał.

§ 9. Poszkodowany zawsze winien zaznaczyć przy otrzymaniu kopii orzeczenia od Komisyi Szacunkowej miejscowej, czy się zgadza na jej orzeczenie i czy żąda kopii całego operatu; wrazie gdyby się na orzeczenie komisyi miejscowej nie zgadzał musi być przygotowany na opłacenie kosztów zjazdu komisyi wysłanej przez Komisyę Ziemską dla sprawdzenia szacunku; koszty te jednak nie obowiązują go, jeżeli się okaże, że miał racyę wnosząc zażalenie.

§ 10. Komisye szacunkowe miejscowe przesyłają wszystkie wykończone operaty do komisyi ziemskiej.

Komisya ziemska operaty sprawdza i oddaje do zatwierdzenia Komisyi Obwodowej, operaty znowu wrócić muszą do biura Komisyi Ziemskiej, które wygotuje kopię do poszkodowanych, którzy tego żądają i przygotuje wykazy statystyczne dla Komisyi Obwodowych do rozesłania c. i k. władzom obwodowym w myśl reskryptu c. i k. G. G. za № 12259.

Jak padło Douaumont.

Piękną korespondencyę jednego z sprawozdawców niemieckich, zawierającą barwny opis krwawych bojów pod Verdun i walkę o fort Douaumont, podajemy poniżej w przekładzie polskim.

W ciemne, ponure noce lutowe, pod osłoną mgły i ostrego wichru przychodziły na front ogromne, szare masy wojska. Szły cicho, bez pieśni, bez głośniejszego krzyku, czaiły się za obozowiskami tylnych rezerw, zamierały w dzień w głębokich, w ziemie wkopanych lepiankach, by pod wieczór skupić się przy kuchniach i szeptać półgłosem wieści z miast niemieckich, przez które przejeżdżali z dalekiego frontu. Cichaczem zbierały się zbrojne co noc, czujne ucho słyszało daleki postuk ciężkich olbrzymich armat. Pociągi wojskowe na olbrzymich platformach zwoziły wielkie jaszczyki i potworne motorowe moździerze, które dzwoniąc łańcuchami i masą żelaziwa, sunęły ciężko po torach, jak jakieś piekielne machiny średniowiecza.

A w obozowiskach żołnierskich, pośród zacisza wojennego, przerywanego rzadkim strzałem armatnim, w poufnej gawędzie szeptano sobie na ucho: Ofenzywa! I radowały się dusze, że wreszcie krótki rozkaz porwie te skryte pod ziemią szeregi, że raz wreszcie odetchnie się znów wichrem wojennego ataku, ujrzy się wokoło siebie zawieruchę ciał skłębionych, rzuci się na oślep w wir szalonego oddechu śmierci, by na chwilę zapomnieć o długich dniach ziąbu w błotnistych rowach strzeleckich, by zabić wreszcie czającą się u węgła kwater zimowych i pozycyjnych walk nieskończoną, straszliwą nudę...

W niedzielę, na wielkiej płaszczyźnie świeżym śniegiem zasłanej — nabożeństwo. Nad klęczącymi szeregami błysnął w promieniach słońca krzyż błogosławieństwa. A pod wieczór wiedziano już wszystko. Jutro rozpocznie się atak.

Skupiły się dusze w sobie, coś dziwnego zadrgało niejednemu w sercu, jakiś chwilowy żal, ból za wczorajszą ciszą i pogodą wiosennego poranka, a przy tem wszystkiem nieokiełznany jakiś pęd do życia, do pełnego rozmachu w dal przez błonia i rowy, po śnieżystym całunie łąk, aż pod Cotes Lorraines, u których widnokręgu bielały się od dni kilku wzgórza lasem pokryte, a za ich tajemnicza, czarną zasłoną, złociła w świetle pogodnego dnia gotycka wieża kościoła w Consenvoye.

W poniedziałek o 8 rano zadrgała ziemia, jakby od wybuchu wulkanu. Wprost niby fale drgające czuło się pod stopami, a o uszy obijał się niesłychany i niewysłowiony ryk tysiąca armat, co z płomieniem w oku, rozżarte i wściekłe zionęły olbrzymimi pociskami na wroga. Działo się coś niesłychanego. Człowiek pierwszą godzinę jest jakby na jakimś mocarnym koncercie, w którym żywioły skupiły się, by odegrać jakąś niewyśpiewaną symfonię potęgi, w huraganowym jęku odtworzyć całe morze tytanicznych dźwięków, hałasów, nieokreślonych tonów i półtonów wojennej muzyki teraźniejszości.

A po godzinie owłada człeka szaleństwo. Nieustanny grom po gromie zdaje się walić maczugą w łeb tysięcy ludzi, gorączka występuje na lica, ogniem płoną przerażone źrenice, dzieje się coś niesamowitego, jakby orkan rozszalał się na niebie i ziemi, jakby trąba powietrzna cyklonem przywarła do łona ziemskiej kuli — to huraganowy ogień tysiąca moździerzy i haubic.

I trwa to z godziny na godzinę, ranek cały, południe, wieczór i noc, głupieje do cna dusza człowieka, budzi się jakaś resztka samowiedzy instynktu i nieokreślony, krwiożerczy szał.

I mechanicznie spoglądają biedne oczy człowieka na spokojny błękit nieba, po którym teraz przelatują jakieś potwory skrzydlate, jakieś hydry wielogłowe całym hufcem i lecą w dal ku pozycyom wroga, od których leci znów szarańcza pocisków i wyje, ryczy, piszczy, świszcze, w jakiejś przeklętej onomatopei, cała ta orgia granatów, szrapneli, które pełnią straszliwą siejbę śmierci.

Tylko, że w głębokich lisich norach pochowały się szare masy piechoty; teraz władztwo królewskie objęli spiżowi mocarze. Więc choć obrzuca nasze pozycye istny rój jadowitych kul, to jednak ryją się one w ziemi bez szkody dla naszych ludzi.

A wkoło nas zgiełk niesłychany. Jaszczyki, wózki amunicyjne pędzą w chorobliwym pośpiechu, krzyk komendy, świst gwizdawek, gdzieś obok jęk przenoszonych rannych i miarowy tupot zwartych szeregów rezerw, podchodzących w dal na pozycye.

Zaś nad całem tem piekłem odmętu jawią się na widnokręgu, jak potworne czarne kraby powietrzne, balony sterowe i zagadkowe w swej nieruchomej pozycyi kontrolują bacznie wynik strzałów na pozycye wroga.

...Jasne południe. Wezbrana Moza srebrzystym wężem snuje się w dal pod Bois de Caures. Śnieg na wzgórzach lasu Forges nabiera w słońcu jakiejś niebieskiej barwy. I nagle uświadamiam sobie, że na chwilę ucichły niskie, ponure grzmoty wielkich armat, tylko w monotonnym terkocie brzęczą karabiny maszynowe.

Gdzieś w dali słychać dźwięk trąbek, po chwili ucho łowi grobowy postuk kilku bębnów pułkowych, które niby w pogrzebowym marszu dają swój smutny przedśpiew: do ataku!... Umilkły poryki armat. Pole do marszu piechoty otwarte. Teren poorany milionem kul ekrazytowych; w drzazgi poszły, w niwecz zasieki z drutów, zasypane wilczedoły i jamy o palach, czekających na nieszczęśliwców, by ich przyjąć w swe śmiertelne objęcia. Armaty dokonały zwycięzko swego dzieła. Teraz kolej na szarych bohaterów, co z bagnetem w ręku ruszają w krwawy bój, idąc z krzykiem hurra!—do szturmu.

A pochód to niełatwy. Przez błonia przecrane, przez wzgórza, rok cały przygotowane do obrony, przez wądoły i niedostępne ścieżki, pędzi szara kolumna jedną linią za drugą w pościgu za zażartym wrogiem, co zdziesiątkowany jednak kryje się za każdym wyłomem skał, za każdą grudą ziemi, a strzelając bez przerwy, cofa się powolnie z rozpaczą.

Od strony francuskiej, od wzgórz, kryjących świetnie krwiożercze paszcze swych armat, rozpoczyna się teraz znów wściekła kanonada. Przeciw postępującym szeregom naszego wojska, na stromej, wyniosłej górze, wysuniętej wprzód niby pięść zbrojna, pluje huraganem armatnich kul fort Douaumont. To jest najsroższa z redut obronnych, które jeżą się na przyjęcie naszego bohatera. A jednak ogień armatni tego fortu ma w sobie coś charakterystycznego. Niby krzyk zrozpaczonego, bezradnego człowieka. Chwilę woła przeciągle, potem zajęczy znów na moment i zcichnie, niby jęk tylko cichy wydaje. I znów jeden przeciągły krzyk... To konają resztki z artylerzystów francuskich.

...Cisza. Teraz się dzieje coś strasznego. Śmierć kosą ścina w jednym zamachu tysiące istnień. Przejmujące, okropne milczenie. A potem chrapliwy krzyk: hurra!... i znów długa cisza.

Pod wieczór stałem pod wzgórzem, nad którem krwawą pożogą zachodziło chłodne lutowe słońce. Na niedawnym pobojowisku, na którem leżały jeszcze stosy tornistów, karabinów, manierek żołnierskich teraz była pustka. Oko zbrojne w szkła, zaciekawione tą ciszą bezmierną, szukało jakichś świadków, z relacyą wyniku. Ta ciekawość, to chorobliwa ciekawość.

I ujrzałem długi, bezmiernie długi szereg ludzi, co krętym wężem pełzali ku mnie, wolnym zmęczonym krokiem. Szły te ciemne gromady z głową zwieszoną, z oczyma wbitemi w ziemię, niby we wstydzie i rozczarowaniu. Czekałem na nich długo.

Przechodziły przedemną te długie

czeredy ludzkie" starców siwowłosych i młodzieniaszków gołowąsych.

To byli jeńcy francuscy. A z ich chmurnie zmarszczonego czoła odczytałem wielką, niesłychaną wieść: front przełamany, fort Douamont padł...

KRONIKA.

Naczelny Komitet Narodowy. Posiedzenie pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 18 b. m. w lokalu N.K.N., Gołębia 20.

N. K. N. do wdowy po ś. p. Alfredzie Zgórskim. Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego Jaworski, wysłał do wdowy po ś. p. Alfredzie Zgórskim następujący telegram:

„Racz, Czcigodna Pani, przyjąć z powodu zgonu małżonka wyrazy serdecznego współczucia od Naczelnego Komitetu Narodowego, który w ś. p. Alfredzie Zgórskim traci niezmużonego współpracownika, czystem gorącem sercem oddanego sprawie odradzającej się Ojczyzny. Cześć Jego pamięci!

Jaworski
Prezes Nacz. Kom. Nar."

Z żałobnej karty Legionów. Błasiak Franciszek, sierżant 3 p., 3 baonu, 12 kompanii, II brygady Legionów, zginął dnia 20 stycznia br. Kula rosyjska dosięgła go w chwili, gdy spełniał powierzony sobie obowiązek. W kompanii swej, zwłaszcza wśród Wadowiczan, zostawił po sobie żal szczery. Przetrwał kampanię karpacką, walki w Galicyi i na Bukowinie, odznaczając się wszędzie, jako żołnierz dzielny i odważny. Pochowany został na linii wojennej dnia 21 ub. m.

Kwestya rzymska. Na posiedzeniu Izby włoskiej dnia 15 b. m. reformista Altobelli postawił pytanie, czy rząd zajmie stanowisko wobec niedawnych wynurzeń Watykanu w kwestyi niezawisłości papieża przy wykonywaniu swego urzędu.

Minister sprawiedliwości odpowiedział: „Rząd nie uważa ani za konieczne ani za celowe dawać w tej sprawie publicznego oświadczenia". Na to odpowiedział Altobelli wśród przerywań skrajnej prawicy i klerykałów, że wydaje mu się rzeczą konieczną przeszkodzić wyciągnięciu znowu na porządek dzienny sprawy stosunku Watykanu do Włoch, która już historycznie i politycznie została na zawsze zlikwidowana. Mówca żądał, by rząd zajął stanowisko wobec ewentualnego uczestnictwa zastępcy papieża w kongresie pokojowym, tudzież na wypadek, gdyby takie uczestnictwo nie doszło do skutku, żeby rząd miał na oku praktyczną możliwość, iż kongres pokojowy na żądanie nieprzyjaciół Włoch spróbuje omawiać t. zw. „kwestyę rzymską".

Z powodu wyprawy zagranicznej p. R. Dmowskiego. (B.P.P.). Wiadomość o akcyi zagranicznej, podjętej z ramienia t. zw. Komitetu narodowego polskiego w Petersburgu, zaniepokoiła ogół polski. „Komitet narodowy", który powstał w Warszawie w jesieni 1914 roku z zachęty władzy rosyjskiej, od początku nie miał zaufania opinii polskiej, nawet tej części, która życzyła sobie zwycięstwa mocarstw koalicyjnych. Działalność swoją zaznaczył tylko dwoma czynami: pierwszym było wydanie odezwy, nawołującej Polaków z Poznańskiego i Galicyi do rzucenia się w objęcia Rosyi, drugim pomoc okazana b. zaufańcowi policyi rosyjskiej, skazanemu następnie za oszustwa na dostawie drzewa dla armii rosyjskiej, Gorczyńskiemu, w organizowaniu polskich drużyn ochotniczych w pospolitem ruszeniu rosyjskiem. Wszelkie zaś próby organizowania społeczeństwa pod wodzą komitetu warszawskiego spełzły na niczem zarówno w Królestwie, jak w krajach zabranych. Wszędzie wysłańcy jego spotykali się z votum nieufności ze strony reprezentantów sfer nawet najbardziej umiarkowanych.

Część członków komitetu spostrzegłszy się, na jakie drogi chcą ich prowadzić przywódcy, ustąpiła zeń, tak, że w lutym 1915 r. komitet istniał tylko formalnie, nie dając znaku życia i społeczeństwo uważać mogło, że przeniósł się do rzędu przykrych wspomnień. Po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan, najbardziej skompromitowani jego członkowie wynieśli się do Petersburga i tam straciwszy wszelką łączność z krajem, uważani słusznie przez opinię za dezerterów, nie zaprzestali jednak swej dotychczasowej polityki. Z ich to ramienia, a z aprobatą władzy rosyjskiej pan Roman Dmowski objeżdża teraz Europę zachodnią w charakterze rzekomo delegata reprezentacyi polskiej. Mimo, że akcya jego, nacechowana samozwańczością i poddana inspiracyi rządu rosyjskiego niema widoków, by ją gdzie na seryo brano, zrozumiałe są głosy protestu, które w społeczeństwie dają się słyszeć.

Kara na „Nowoje Wremia". „Rus. Wied." donoszą, że na skutek rozporządzenia naczelnika wojennego w Petersburgu redaktor Suworin za wykroczenie przeciw przepisom cenzuralnym skazany został na 300 rubli kary. W tym samym czasie został zawieszony dziennik „Birżewyja Wiedomosti", jedno z najbardziej rozpowszechnionych czasopism, za systematyczne i uporczywe uchylanie się redaktora od przepisanych mu przez cenzurę obowiązków.

2000 rubli na sekundę. „Riecz" podaje, że Skobelew w ostatniem swem przemówieniu w Dumie, mówiąc o wydatkach wojennych, oświadczył, że wojna kosztowała Rosyę dotychczas 100 miliardów rubli. To znaczy, że każda sekunda wojny kosztuje Rosyę 2000 rubli.

Dzielni Franciszkanie. Niemieccy Franciszkanie wysłali z 5 prowincyi w pole 317 zakonników, z których 57 już poległo śmiercią bohaterską. Służą oni nietylko jako kapelani i sanitaryusze, ale także w linii na froncie. Z prowincyi saskiej padło 10 kleryków i 6 braciszków. Wielu uległo trudom służby polowej i szpitalnej. Odznaczenie dostało 69; 3 kleryków zostało porucznikami. Z prowincyi śląskiej padło 8, a 16 dostało żelazny krzyż. Z prowincyi bawarskiej padło 4 kleryków, 5 braciszków i 4 świeckich kandydatów. Odznaczenie zaś dostało 33 zakonników.

180,000 sierot wojennych we Włoszech. Jak donosi „Koelnische Volkszeitung" przez Lugano z Florencyi, na specjalnym kongresie włoskiego stronnictwa katolicko-społecznego stwierdzono, że społeczeństwo we Włoszech już obecnie musi opiekować się 180,000 sierot wojennych. Ta liczba aczkolwiek ogromna, nie jest jeszcze zupełną, albowiem obejmuje ona tylko sieroty, co do których zebrały daty katolickie stowarzyszenia i instytucye.

Wodzowie rumuńscy. „Der Tag" donosi. Niebawem nastąpią znaczne zmiany w składzie generalicyi rumuńskiej, wodzem pierwszej armii zostannie mianowany generał Averescu, drugiej generał Cotescu, trzeciej generał Presan.

Morderca Jauresa. Villain, jak donosi „Frankf. Ztg." z Paryża, prosił o przyspieszenie wydania na niego wyroku, albo o wysłanie go na front. Przewodniczący sądu przysięgłych odłożył jego sprawę na czas późniejszy.

Irlandya przeciw Anglii. Na dzień 4 i 5 marca miał być zwołany w Nowym Jorku kongres Irlandczyków. Zapowiadała go odezwa, przemawiająca w imieniu organizacyi irlandzkiej, liczącej 300 tysięcy członków. „Irlandya jest przekonaną — piszą w niej — że wojna obecnie złamie samowolę Anglii. Mimo swych sprzymierzeńców i pieniędzy jest ona wszędzie niemal zwyciężaną. W stosunku do neutralnych walczy ona kłamstwem; potwarzą lub przekupstwem. Zadaniem Irlandczyków w Ameryce jest zwalczać wpływy Anglii". Program kongresu odezwa konstruuje w następujący sposób: 1) Znalezienie drogi, wiodącej do przeszkodzenia Anglii pociągnięcia Stanów do swych usług; 2) Zabezpieczenie Irlandyi przed przymusem do wstępowania w szeregi angielskie; 3) Zwalczanie kłamstw angielskich w Ameryce; 4) Przygotowywanie środków do poparcia seperatyzmu irlandzkiego.

Uchwały kongresu miały być podane 17 marca do wiadomości wszelkich organizacyi irlandzkich, jako dyrektywa do nowej, energicznej agitacyi przeciw Anglii.

Reorganizacya armii hiszpańskiej. Dzienniki szwajcarskie donoszą: Hiszpański minister wojny przedłożył komitetowi obrony narodowej projekt reorganizacyi armii hiszpańskiej, który przewiduje utworzenie nowoczesnej armii, wynoszącej na stopie wojennej 500,000 ludzi, nie biorąc w rachubę gwardyi cywilnej, żandarmeryi i straży skarbowej. Armia czynna w czasie pokoju ma wynosić 139,000 ludzi, z czego 80,000 pozostanie w kraju, 51,000 będzie stać załogą w Afryce, 4,200 na wyspach Balearskich i 2,000 na wyspach Kanaryjskich. Armia podzielona będzie na samodzielne oddziały, składające się z piechoty, konnicy, z oddziałów karabinów maszynowych, sekcyi automobilowych i oddziałów żołnierzy, wyćwiczonych w walce granatami ręcznymi.

Batalion psi. Dama londyńskiego towarzystwa Getruda Lady Decies utworzyła batalion psi, przeznaczony do zbierania składek na cele dobroczynne. Do oryginalnego batalionu należą psy najlepszych ras, ulubieńcy dam najwyższego towarzystwa angielskiego. Pies, chociażby najwykwintniejszej damy ulubieniec, wstępuje najpierw jako zwyczajny rekrut do batalionu psiego. Rekrut może być podoficerem, gdy zbierze co najmniej 5 funtów szt. Psiak, który zebrał 10 funtów szterlingów, otrzymuje rangę sierżanta, zaś gdy wdziękami swymi zdoła zwrócić uwagę ofiarodawców tak dalece, że zbierze 50 funtów, wtedy otrzymuje rangę rzeczywistego oficera i medal złoty. Jest to istotnie objaw angielskiego smaku i wykwintu natury Albionu.

Patryotyczni muzykanci. W pewnej orkiestrze berlińskiej na próby zjawiło się mało muzykantów. Pewnego dnia, gdy brak członków rozgniewał dyrygenta, oświadczył z irytacyą: „Od jutra kara za nieobecność na próbie będzie podniesiona do 50 fen. Myślę, że to wpłynie na pilność panów". — „Wybaczy pan, panie kapelmistrzu, oświadczył jeden z muzykantów, ale to nie może. Koledzy opuszczają próby nie z niedbałości ale z patryotyzmu". — „Jakto z patryotyzmu?" — zapytał dyrygent. — „Przecie kary są tam oddawane na Czerwony Krzyż".

Zaostrzenie postępowania sądowego przeciw lichwiarzom żywnościowym. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Interesowane ministerstwa zastanawiają się nad zmianą rozporządzenia, wydanego w sierpniu r. z., dotyczącego przepisów karnych, zwróconych przeciw śrubowaniu cen i lichwie żywnościowej. Ministerstwa przyszły do przekonania, że dotychczasowe zarządzenia okazały się niewystarczającemi.

Z Dąbrowy.

Legiony w obrazach. W niedzielę w sali Resursy odbędą się pokazy obrazów legionowych. 60 obrazów, ilustrujących sceny z życia naszych żołnierzy, oraz portrety najwybitniejszych oficerów, rzucone na ekran, uprzytomnią widzom naocznie życie, dzieje i walki naszych Legionów. Obrazy będą objaśnione przez p.p. D-r T. Kupczyńskiego i Z. Kisielewskiego. Ciekawy wieczór, który niewątpliwie ściągnie tłumy widzów i słuchaczów, rozpocznie się o godz. 6-ej wieczorem. Pokazy będą podzielone na dwie części.

Wykłady d-ra Kupczyńskiego. Wykład 11 d. 18 marca. Legiony Dąbrowskiego — stosunki i życie polskie w obrębie państw rozbiorowych, spiski w kraju i hasła pracy kulturalnej, emigracya na Wołoszczyźnie, Wybicki, Dąbrowski, Bars, sojusz emigracyi z rewolucyą francuską, powstanie legionów, ideologia legionowa i zadania polityczne legionów, losy i zawody, dwulicowość Bonapartego, San-Domingo i stanowisko Dąbrowskiego, społeczeństwo wobec legionów, literatura legionowa.

Wykład 12 d. 20 marca. Pierwsza wojna polska — wpływ legionów na kraj, prądy polityczne, plany Czartoryskiego, klęska prusaków, organizacya kraju, działania partyi rosyjskiej, plany pruskie, chwiejność Polaków, sprawa polska w Tylży, księstwo Warszawskie.

Wykład 13 d. 25 marca. Księstwo Warszawskie — Księstwo jako podwalina programu jednoczenia ziem polskich, konstytucya Księstwa i praca organizacyjna, wpływ urządzeń Księstwa na rozwój uzdolnień państwowo twórczych, Księstwo, jako państewko militarne, wojna 1808 roku, zdobycze Księstwa, polityka magnatów, koła rządzące, partye rosyjskie na Litwie, konfederacya 1812 roku, klęska i układy z Rosyą, umowa Kaliska, ks. Józef opuszcza Księstwo, oświetlenie Prądzyńskiego, Smolki i Askenazego.

Wykład 14 d. 27 marca. Kongres Wiedeński — Aleksander i Czartoryski, program zjednoczenia ziem polskich pod berłem rosyjskiem, traktaty z d. 3 maja, W. Ks. Poznańskie, Królestwo Kongresowe, wolne miasto Kraków z okręgiem i Galicya według postanowień kongresowych, życie dzielnic polskich w pierwszych latach po kongresie Wiedeńskim.

Kwaterunek wojsk. Ze względu na często wnoszone prośby o płacenie lokatornego za zajęcie mieszkań przez wojsko, przypomina się, że w myśl rozporządzenia oddziału kwaterunkowego przy Naczelnej Komendzie Armii № 54846 z 14, czerwca 1915, za kwaterunek ani nie udziela się zapłaty ani też nie wydaje się kwitów. Oddający kwaterę ma wreszcie do kwaterunku potrzebne przynależności (słomę, ściółkę, materyał opałowy i t. d.) dostarczyć, o ile z własnych środków do tego jest w stanie.

Przeciw fałszerzom bonów. Wielokrotnie piętnowaliśmy już w naszem piśmie fałszowanie bonów. Nadchodzą do nas w dalszym ciągu wiadomości, że plaga ta nie ustała i dotyka często najbiedniejszych w społeczeństwie. W interesie ludności pragnąć należy, ażeby ona sama pomagała władzom do wykrywania zbrodniarzy. Jak donosi jedno z pism sosnowieckich, władze niemieckie wyznaczyły nagrodę do 500 mk. i więcej temu, kto się przyczyni do wykrycia przestępców. Dane, ujawniające podrabianie bonów, można składać w policyach lub w magistratach. Tylko samopomoc społeczeństwa może przyczynić się do wytępienia ohydnego procederu oszustów i wyzyskiwaczy najuboższych warstw społeczeństwa.

Z Sosnowca.

Do straży skarbowej. Spora liczba mieszkańców przed trzema miesiącami wszczęła starania w komendzie straży skarbowej w Dąbrowie o przyjęcie ich na posady respicyentów.

Po długim oczekiwaniu, w tych dniach otrzymali oni zawiadomienia o przyjęciu ich na rzeczone posady. Kilkunastu w tygodniu bieżącym wyjechało z Sosnowca do Lublina na kursa przygotowawcze.

Obowiązkowa uprawa roli. Naczelnik powiatu będzińskiego ogłosił rozporządzenie o obowiązującej uprawie gruntów, które dotychczas były uprawiane. Sołtysom i obywatelom ziemskim polecono donieść ile morgów leży ugorem. Ziemia ta będzie wydzierżawiona lub oddana bezpłatnie biednym pod uprawę. O ile rolnik chce sam uprawiać ziemię, lecz nie ma koni, lub materyału siewnego, powinien o tem zawiadomić władze powiatowe, które pospieszą mu z pomocą.

Z magistratu. Wobec wzrastającej z każdym dniem drożyzny produktów żywnościowych i wogóle wszelkich środków egzystencyi, pierwszy burmistrz miasta Sosnowca, wchodząc w krytyczną sytuacyę swoich pracowników, od 1 kwietnia r. b. wszystkim podwyższa pensye.

Z żydowskiego Komitetu żywnościowego. W ostatnich czasach obrót w sześciu sklepach produktów żywnościowych komitetu żydowskiego znacznie się powiększył. Każdodzienny obrót handlowy w tych sklepach wynosi z górą 3000 rb.

Z Będzina.

Różne. Nędza wśród biedniejszej klasy roboczej w Będzinie jest straszna i gdyby nie energiczne zabiegi i starania miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, głodowa śmierć do niejednejby zajrzała izby. Pośród sfery roboczej istnieje jeszcze bardzo wielu próżniaków, ludzi zdrowych mogących pracować, a pomimo tego żyjących tylko kosztem ofiarności publicznej. Można przytoczyć na ten temat wiele przykładów, że podobnego rodzaju indywidua wolą spędzać czas bezczynnie, wałęsając się po ulicach, niż jąć się nadarzającego się zarobku. Taka niechęć do pracy skłania i bardzo słusznie miejscową Dobroczynność do ograniczań wsparć i zapomóg, udzielając takowych tylko ludziom prawdziwie potrzebującym i niezdolnym do pracy.

Sprzedaż kartofli w niektórych składach już się rozpoczęła, przyczem kartofle są sprzedawane po 85 kop. za pud.

Grono amatorów odegra w przyszły poniedziałek w sali teatrów „Corso“ komedyę Baluckiego p. t. „Flirt“. Dochód z przedstawienia przeznaczony będzie na cel dobroczynny. Reżeseruje sztukę p. Bonar. Ze składu manufaktury Dawida Rosenbluma, przy ulicy Słowiańskiej № 15 skradziono w tych dniach towaru na sumę 10,000 rubli. Energiczne śledztwo w toku.

Z Lublina.

Na posterunkach. „Ziemia Lubelska“ pisze: Smutne wieści przyniosły Lublinowi dni ostatnie. W. Piaskach Luterskich zmarł lekarz tamtejszy d-r Ignacy Jaroszyński. W Hrubieszowie zakończył życie młody medyk Miłaszewski pełniący tam obowiązki lekarza. Obydwaj zmarli padli ofiarą swych obowiązków zaraziwszy się przy walce z tyfusem plamistym tą ciężką i niebezpieczną chorobą. A więc razem z d-rem Godeckim, który przed kilkoma tygodniami, również na tyfus plamisty zmarł w Lubartowie, z pośród lekarzy ziemi lubelskiej trzy już ofiary, w przeciągu tak krótego czasu zabrała bezlitosna śmierć. Jednocześnie zaś dochodzą nas wieści, iż w paru innych miasteczkach Lubelszczyzny lekarzy tamtejszych epidemia tyfusowa powaliła na łoże choroby.

Z Warszawy.

Dwaj bandyci skazani na śmierć. Dnia 13 marca przez sąd powiatowy I w Warszawie zostali skazani na śmierć dwaj bandyci: robotnik Jan Kaczmarek z Szymanowa i murarz Jakób Leszczyński z Warszawy.

Z Gostynina.

10,000 mk. kary. Gmina Rataje w obwodzie Gostyńskim obłożoną została karą 10,000 mk. za okazywanie poparcia poszukiwanym przez władze bandytom, grasującym na pograniczu Włocławskiego i Gostyńskiego obwodu. Winni będą nadto oddani pod sąd wojenny.

Z Ojcowa.

Dolina Prądnika zaciszna i urocza, osłonięta wokoło lasami iglastymi, tchnie już ciepłem wiosny i wonią żywiczną wśród skał stromych i kwiecia różnobarwnego. Już od końca stycznia kwitną tam liczne gatunki wyjątkowo wczesnie tego roku.

Administrator i plenipotent dziedziców Ojcowa książąt Czartoryskich p. J. Podczaski zaprowadził tu wszędzie należyty porządek. Po groźnych bojach minionych Ojców przychodzi stopniowo do ładu, pod opieką władz austryackich. ces. i kr. posterunek żandarmeryi czuwa tam stale nad spokojem mieszkańców. Wille dworskie i liczne domy gospodarzy wiejskich, odnowione i świeżo wybielone, przygotowano na przyjęcie turystów i gości letnich. W willi „Pod Kometą“ p. Konwalenki, w dawnem schronisku Polskiego Towarzystwa krajoznawczego, już teraz można mieć w każdym czasie wygodne pomieszczenie z całodzienną żywnością za cenę umiarkowaną.

Folwarki Ojcowa dzierżawi jak dawniej p. Waligórski, syn ś. p. posła do I-ej Dumy. Zakład fotograficzny p. Wolniewicza przygotował nowe pocztówki z świeżemi zdjęciami najpiękniejszych widoków doliny Prądnika.

Towarzystwo miłośników Ojcowa krząta się energicznie koło nowych ulepszeń i udogodnień dla turystów. Przedewszystkiem naprawiają się wszystkie drogi dojazdowe. Zarząd Towarzystwa składają obecnie pp. Podczaski jako prezes, Konwalenko wiceprezes, Gołębiowski sekretarz, Wolniewicz skarbnik, Waligórski, Ginter i Dulewicz członkowie zarządu.

Muzeum przyrodnicze Towarzystwa miłośników Ojcowa, mieszczące się na Zamku, zostało uporządkowane i zabezpieczone przez zarząd od grabieży przez nocne zamknięcie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 17 marca.

(mj). Pod Werdunem dalsza śmiercionośna kanonada. Biuletyn charakteryzuje położenie tak krótko i zwięźle, że aż zimno się robi. Pisze mianowicie: „położenie między Mozą i Mozelą niezmienione“. Po lewym brzegu Mozy Niemcy robią powolne postępy. W tem strasznem zmaganiu się są to sukcesy bardzo doniosłego znaczenia.

Kanonada rozszerzyła się na cały front zachodni. Trwa ona także w Szampanii i Flandryi.

Wydawać się może, iż alianci zaczęli ofenzywę na wszystkich frontach. Biuletyny bowiem donoszą o wzmożonej czynności artyleryjskiej na froncie rosyjskim i na froncie włoskim. Wyniki operacyi wojennych są — co prawda — tego rodzaju, że nieraz trudno byłoby określić, która ze stron wojujących atakuje, a która jest atakowaną.

Wola zwycięstwa pozostała u Niemców niezłomna. Kanclerz Rzeszy wypowiedział się onegdaj przed Wydziałem niemieckiej Rady związkowej dla spraw zagranicznych i znalazł u wszystkich członków Wydziału pełną zaufania aprobatę dla poczynionych w tej sprawie enuncyacyi.

W zarządzie admiralicyi niemieckiej nastąpiła zmiana. Komunikat oficyalny chce jednak przy tej sposobności położyć kres wszelkim przypuszczeniom, jakie mogłyby się komuś nasunąć, oświadcza zatem, że zmiana w zarządzie nie wywoła żadnej zmiany w prowadzeniu wojny łodziami podwodnemi.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

13 marca. W okolicy Rygi zwykły ogień karabinowy i czynność wywiadowców. Samochód pancerny niemiecki, który próbował ostrzeliwać nasze rowy karabinem maszynowym, przepędzony został ogniem artyleryi. Poczas walki artyleryi w Üxküll zauważyliśmy trafne strzały eksplodujące wśród bateryi nieprzyjacielskich i wśród grup niemieckich, które próbowały zbliżyć się do wioski Borkowic. W odcinku Jakobstadt Niemcy ostrzeliwali dworzec Neuselburg. W okolicy Tannenfeldu i na froncie Dźwińska żywy ogień karabinów i rzucanie bomb. Okolica na południowy-wschód od Kołek i w Galicyi nad Srodkową Strypą kilka szczęśliwych potyczek z patrolami nieprzyjacielskimi. Jedną pozycyę nieprzyjacielską, liczącą 30 ludzi, wzięto w całości do niewoli.

Dnia 14 marca. Front Rygi: żywy ogień na południe od jeziora Babit. W jednej części tego frontu część wojsk łotewskich zniszczyła zapory nieprzyjacielskie, wtargnęła do rowów i zabiła załogę, w nagłym ataku, poczem powróciła cało.

Walka w Meksyku.

WASZYNGTON 14 marca. Stany Zjednoczone zaproponowały prezydentowi Carranza zawrzeć umowę, według której dla pościgu za bandami rozbójniczemi miałyby prawo przekraczać granice obu państw wojska meksykańskie i wojska amerykańskie.

Armia Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON 15 marca. Izba posłów przyjęła rezolucyę wszystkimi głosami przeciw jednemu jedynemu, przez którą upoważnia się prezydenta do postawienia armii w liczbie 120,000 ludzi.

Wojna na morzu.

FRANKFURT 16 marca. Według informacyi „Temps“ kapitan storpedowanego angielskiego parowca „Kelbridge“ opowiada, że niemiecka łódź podwodna, która zatopiła jego statek, tegoż dnia zniszczyła włoski żaglowiec „Eliza“ i jeszcze jeden parowiec angielski.

Komunikat francuski.

PARYŻ 14 marca, 3 godz. popoł. Na zachód od Mozy ogień artyleryjski w nocy był dość silny. Na prawym brzegu rzeki w lesie pod Haudremont został ogniem zaporowym zatrzymany silny oddział wywiadowczy nieprzyjaciela. W okolicy Damloup i Vaux trwało silne ostrzeliwanie. W dolinie Woevre żywa czynność obustronnej artyleryi, szczególniej w odcinku Eix. Poza tem nic szczególnego.

W lesie Kapłańskim oddział niemiecki, probujący ataku na okopy nasze pod Croix des Carmes, przyjęty został ogniem karabinowym i rozproszony. Zostawił on kilku zabitych i cofnął się. Na reszcie frontu noc minęła spokojnie.

11 godz. w nocy. Na północ od Aisne Niemcy trzykrotnie próbowali wedrzeć się w nasze okopy na skraju lasu Butte, za każdym razem bezskutecznie. W Argonach artylerya nasza w odcinku pod Four de Paris działała skutecznie, wywołując eksplozyę w składach amunicyi; ostrzeliwaną była także linia kolejowa w okolicy Montfaucon-Avocourt.

Na zachód od Mozy zdwoił się ogień nieprzyjacielski na pozycye nasze pod Bethincourt-Cumieres. Po południu Niemcy rozwinęli w tym odcinku bardzo silny atak, który jednak odparty został z dużemi dla nich stratami. W dwóch tylko miejscach okopy nasze między Bethincourt i Mort Homme zajęte zostały przez nieprzyjaciela.

Na wschód od Mozeli i w dolinie Woevre czynność artyleryi żywą była przez cały dzień. Walk piechoty nie było. Na północ od St. Mihiel bateryе nasze ostrzeliwały obóz nieprzyjacielski w lesie pod Heudicourt i wywołały pożary na dworcu i w składach pod Lamarche w dolinie Woevre.

Parlament Rzeszy.

BERLIN 16 marca. Parlament Rzeszy zgromadził się ponownie. Prezydent Kaempf rozpoczął posiedzenie przemówieniem wielce patryotycznem. Porządek dzienny: pierwsze czytanie budżetu i przedłożeń podatkowych. Seniorowie grupowi postanowili posiedzenia plenarne po wysłuchaniu uzasadnień budżetu i przedłożeń podatkowych przesunąć do środy najbliższego tygodnia. Komunikat seniorów objaśnia, że nie jest wykluczonem poświęcenie dwóch ostatnich dni tygodnia dyskusyom nad wysoce ważnemi sprawami politycznemi.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4